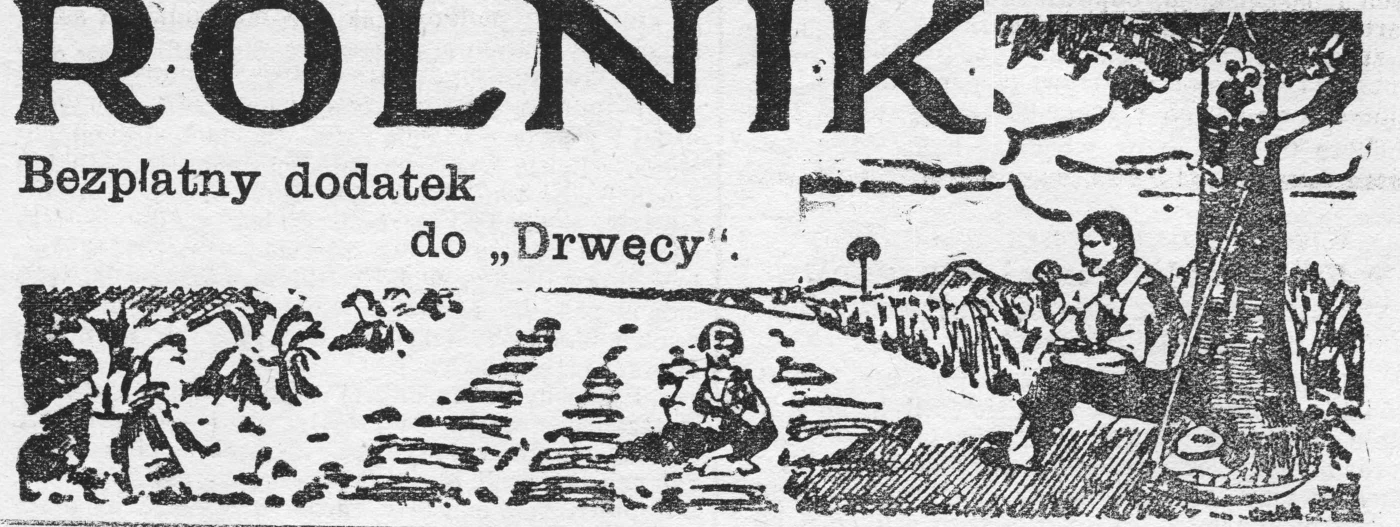
ROLNIK

Bezpłatny dodatek do „Drwęcy".



Rok IX. **Nowemiasto, dnia 12 września 1935.** **Nr. 35**

Jesienne nawożenie łąk i pastwisk.

Do niedawna jeszcze bardzo powszechnem było mniemanie, że nawożenie łąk jest zbyteczne, gdyż, jak mówiono — łąkę powinno żywić pole, a niema sensu robić nakładów nawozowych na łąkę, skoro i tak tam się coś zawsze zieleni. Zapomniano wszakże o tem, że owa zieleń nie świadczy o wartości danego użytku, bo i mech jest zielony, a jednak mchem krowy się nie nakarmi. Również i szuwary oraz różne kwaśne trawy wiele pożytku nie dają, a jeżeli się niemi napycha bydlęce kałduny, to już z wielkiej biedy, by bydlę z głodu nie zdechło, ale nie to, by liczyć na jakiś dochód z inwentarza po takiem żywieniu.

Rozumie się, że łąki, okresowo zalane, gdzie się na plecach siano wynosi — a nawet tylko półmokre, nie dadzą korzyści z nawożenia, ale też w takich wypadkach pierwszą czynnością będzie ich odwodnienie, natomiast, gdy są już odwodnione czy też z natury dostatecznie suche, zostawiać je bez zasiłku nawozowego można jedynie wtedy, gdy istnieją jakieś spływy żyzne z pól okolicznych lub namuły rzeczne. Takich jednak łąk czy pastwisk mamy niewiele, przeważnie zaś łąki nasze i pastwiska są wyjałowione, o mizernym poroście, a zasiłek nawozowy działa na nią bardzo skutecznie.

Obliczono, że dobrze urządzona łąka czy pastwisko daje dochód większy, niż taki sam obszar, zasiany pszenicą i to pszenicą, która dała plon dwudziestu kilku kwintali z hektara. Toteż niema dwóch zdań, że nawożenie łąk się opłaca, byle umiejętnie przeprowadzone.

Pomijając gnojenie łąk obornikiem, którego zwykle brakuje nawet na pola, a łąka nie wyzyskuje w pełni — świetnie działa na łąki **murszasty kompost**, złożony przeważnie z różnych skrzybonek podwórzowych i szosowych, na łąki zaś mało próchnicze — kompost z przegniłych roślin. Po drugim pokosie, taki dobrze przegniły kompost, rozrzucony po łące i ubronowany, niewątpliwie wzmocniłby ruń i zapewnił bogatsze plony przyszłorocznej trawy. Ale wiemy, jak to jest z tym kompostem — najczęściej go wcale niema w gospodarstwie, a łąka jest i wyraźnie wymaga nawożenia. Toteż jedynie możliwem bywa w takich razach zwrócenie się do nawozów pomocniczych, bo, choć grosz na nie trzeba trzeba wydać, ale **skuteczność** działania będzie niewątpliwa.

Na torfiaste łąki skuteczny jest **kainit**; oprócz pokarmowej wartości potasu, zabezpiecza on łąki od ujemnego wpływu spóźnionych przymrozków wiosennych, zresztą i tak zw. zawarte w nim sole towarzyszące dobry wpływ wywierają. Stosuje go się zwykle około 4 ctr. na morgę. Ale gdybyśmy forsowali samym potasem, to wkrótce plony traw, z początku wysokie, wkrótce i gwałtownieby spadły, gdyż fosfor zostałby wyczerpany.

Jest też więc koniecznym i nawóz fosforowy, bo wzmacnia tkanki roślinne, wzbogaca paszę w białko — tak pożyteczne w sianie i naogół, łącznie z potasem, powiększa ilość koniczyn i groszków łąkowych. Dawniej stosowaną tomasówkę zastępujemy obecnie lepszą od niej **supertomasyną**, która nietylko fosforem rośliny zasila, ale i wysoką zawartością wapna działa skutecznie na przewiewność gleby łąkowej oraz na jej odkwaszenie. Supertomasynę stosuje się zwykle około 200 kg. na ha, biorąc pod uwagę 16 proc. O ilebyśmy stosowali bardziej skoncentrowaną, praktyczniejszą 30 proc., to oczywiście mniejsza dawka będzie wskazana.

Ale to nie wszystko!

Zarówno łąki, jak i pastwiska cierpią niemal zawsze na brak azotu, bo jakkolwiek mówi się, że np. łąki murszaste i torfiaste zawierają w swym składzie obfite źródła azotu w postaci ciał organicznych, ale cóż z tego, kiedy to źródło jest mało dostępne, gdyż b. powoli te materje ulegają mineralizacji. Toteż dodatek **azotniaku** bardzo często zadziwiający wpływ wywiera: trawy rosną naschwał i bujna ciemna zieleń wskazuje, jak bardzo azot był tu potrzebny. Zresztą i rodzaj roślinności łąkowej daje nam wskazówki, kiedy brak azotu, bo, gdy rośnie bliźniaczka, mietlica psia, a zresztą, gdy przy nawożeniu fosf.-potas spotykamy pewien nadmiar groszków i koniczyn, to już na pewno azot będzie potrzebny; trawy się wzmogą i pożądana równowaga pomiędzy groszkami, a trawami wskutek tego się uwidoczni.

Azotniak daćby należało tuż po sprzęcie drugiego pokosu w pełnej dawce 100 kg. na ha razem z supertomasyną i kainitem; nawozy, zmieszane tuż przed rozsiewem, powinny być doskonale wbro-

nowane w glebę łąkową. — Pamiętajmy, że na łąkach i pastwiskach, odpowiednio nawożonych, zawartość białka w paszy zwiększa się o 50 proc., a zawartość tłuszczu o 25 proc.! Mamy więc i obfitą i nadzwyczaj pożywną paszę, która i bez dodatku treściwych pasz będzie naprawdę żywić nasze inwentarze!

Kiedy rolnik traci korzyści, wynikające z konwersji długów na Bank Akceptacyjny?

Na podstawie dotychczasowej praktyki Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych w Toruniu stwierdziło, że wielu z pośród rolników, uprawnionych do zawierania układów na Bank Akceptacyjny nie uporządkowało swych długów w drodze konwersji. Przyczyn tego szukać należy w pierwszym rzędzie w nienależytem uświadomieniu dłużników, którzy częstokroć zwlekali z zawarciem układu, niedoceniając korzyści, związanych z konwersją. Aby temu zapobiec na przyszłość, rozporządzenie z października ubiegł. roku wprowadziło obowiązek zawarcia układu konwersyjnego, ciążący zarówno na instytucji wierzycielskiej, jak i dłużniku. A zatem każdy bank, posiadający wierzytelności rolnicze, winien zawezwać dłużnika do zawarcia układu konwersyjnego, dłużnik zaś obowiązany jest usłuchać wezwania i zgłosić się do banku w ciągu miesiąca. Terminu tego nie należy uważać za termin prekluzyjny. Dłużnik w ciągu miesiąca winien jedynie zgłosić się w celu omówienia warunków układu, poczem instytucja wierzycielska wyznaczy odpowiedni termin do przeprowadzenia formalności układowych.

Jeżeli jednak dłużnik nie zgłosi się wogóle w ciągu miesiąca, wówczas wina niezawarcia układu konwersyjnego spadnie na niego, na skutek czego zostanie on pozbawiony dobrodziejstw, wynikających z konwersji długów na Bank Akceptac.

Również w tych wypadkach, w których układ został już zawarty, można utracić ulgi, wypływające z konwersji długów na Bank Akceptacyjny. Nastąpić to może wówczas, gdy dłużnik nie zapłaci dwóch rat, a przy układach, zawartych przed 1. XII. 1934 r., nawet jednej tylko raty. Nadmienić jednak należy, że odnośnie drugiego wypadku Bank Akceptacyjny zajął stanowisko, że instytucje wierzycielskie nie powinny wykorzystywać tego uprawnienia, lecz rozwiązywać powinny układy również dopiero po niezapłaceniu dwóch rat.

W każdym bądź razie winni dłużnicy mieć na uwadze, że możność rozwiązania układu w razie niezapłacenia dwóch rat, a nawet jednej raty, o ile chodzi o układ, zawarty przed 1. XII. 1934 r., istnieje nadal. Należy zatem dołożyć wszelkich starań, aby ustanowione raty regularnie były spłacane.

Jak oszczędzić na paszy i obsłudze bydła?

Palikować je.

Letnia pasionka bydła dla wielu gospodarzy bywa prawdziwem utrapieniem. Bydło, pasane przez dzieci i podrostków, zazwyczaj źle pilnowane, robi dużo szkody w zasiewach i jest częstym powodem sporów i kłótni sąsiedzkich. Prócz tego zwierzęta, swobodnie chodzące po całem pastwisku, niszczą dużo paszy. Wobec tego należałoby ten staroświecki sposób pasania bydła zarzucić i pasać je wiązane do palików, jak to robią oddawna światlejsi gospodarze.

Palikowanie bydła nie nastręczy żadnych trudności i prawie wszędzie łatwo może być zastosowane. Bydło wiążemy pojedyńczo na linkach lub łańcuchach 4 do 5 metrów długich, do palików wbitych w ziemię, rozmieszczając paliki w taki sposób, żeby zwierzęta nie mogły deptać paszy, lecz tylko dosięgały jej pyskiem. W ten sposób można paść bydło nietylko na paśnikach naturalnych i białej koniczynie, lecz również na bujnej mieszance strączkowej.

Pasąc bydło na dobrej koniczynie białej czy mieszance strączkowej wystarczy je przestawiać raz na pół dnia, natomiast na pastwiskach naturalnych, których nie można doszczętnie wypasać, bo chodzi nam o rychły odrost trawy, trzeba przestawiać bydło dwa razy na pół dnia.

Premjowanie klaczy i źrebic.

Celem zachęty włościańskich hodowców do racjonalnego wychowu konia szlachetnego półkrwi urządza Pomorska Izba Rolnicza z okazji „Dnia Konia“ oraz tegorocznej licencji ogierów prywatnych w Grudziądzu i w Brodnicy — premjowanie klaczy i źrebic i to:

1. w poniedziałek, dnia 23 września rb. o godz. 11 w Grudziądzu na dziedzińcu koszar 16 p.a.l.

2. w poniedziałek, dnia 7 października rb. o godz. 11 w Brodnicy na placu ćwiczeń Brodnica-Zamek.

O nagrody mogą konkurować tylko klacze szlachetne półkrwi i ich potomstwo żeńskie, będące w posiadaniu włościan.

Pierwszeństwo w uzyskaniu nagrody mają klacze własnego chowu, zapisane w Pomorskiej księdze stadnej i pochodzące po ogierach państwowych lub licencjonowanych. Ubiegający się o nagrodę winien przedłożyć Komisji Sędziów odpowiednie rodowody koni. Przewidziane są nagrody pieniężne Pomorskiej Izby Rolniczej oraz Wydziałów Powiatowych w Swieciu, Grudziądzu, Chełmnie, Wąbrzeźnie, Brodnicy, Nowemmieście i Działdowie za klacze 3-letnie i starsze oraz za racjonalnie odchowane źrebice, a za grupy hodowlane składające się conajmniej z 3-ch sztuk — nagrody honorowe w postaci medali bronzowych i listów pochwalnych Pomorskiej Izby Rolniczej.

Pomorska Izba Rolnicza.

W sprawie jesiennych zakupów koni remontowych na Pomorzu.

Pomorska Izba Roln. podaje niniejszem do wiadomości, że jesienne zakupy koni remontowych w wieku od 3 i pół do 6 lat włącznie od rolników-hodowców i innych osób — z wyłączeniem zawodowych handlarzy koni — odbędą się w niżej podanych terminach i miejscowościach:

We wtorek, dnia 12 XI. br. o godz. 10 w Lidzbarku.

W środę, dnia 13. XI. rb. o godz. 10 w Nowemmieście.

W czwartek, dnia 14. XI. rb. o godz. 10 w Jabłonowie Pom.

W piątek, dnia 15. XI. rb. o godz. 10 w Kowalewie Pom.

Zakupy odbywać się będą każdorazowo na miejscowej targowicy.

DZIAŁ KOBIECY

Nowy rok szkolny.

Rodzicom pod uwagę.

Otóż i koniec wakacyj! Nowy rok szkolny! Nowy trud. Praca dla przyszłości! Chcąc, by praca ta wydała upragniony plon trzeba, aby rodzice przyczynili się do plennego żniwa. Rodzice więc, zwłaszcza matka, która jest obecna w domu, musi starać się usilnie o stworzenie choćby względnej ciszy i nastroju prawdziwie rodzinnego.

Praca umysłowa naszych dzieci od jak najmłodszych lat wymaga pewnej pieczy starszych i ciepła otoczenia. Niejedna matka po posiłku wydaje stanowczy rozkaz: „idź odrabiaj lekcje!" A tu w domu hałas, młodsze rodzeństwo śpiewa, płacze, wykrzykuje, skacze, no i najstarsze, te, które winny odrabiać lekcje, ulegają nastrojowi i chętnieby pobiegały i zabawiły się z młodszemi.

Wówczas matka czy opiekunka ma wielkie pole do działania. Nie może być mowy o rozkazach lub karceniu dzieci, lecz trzeba usilnie postarać się o wytworzenie spokoju. Niechaj rodzice, wysyłając dzieci do szkoły, mają pewność, że ich dziecko wywiąże się dobrze z zadanej lekcji.

Rodzice winni pracować nad swemi dziećmi ręka w rękę z nauczycielem! Wytrwale, krok za krokiem śledząc postępy, pomagając usilnie — pewni będą promocji. A przytem, przerabiając z niemi wszystkie przedmioty, mają możność spostrzeżenia i wyodrębnienia wybitnych zdolności i pokierowania w pożądanym kierunku. To dla korzyści dzieci, ale i rodzice zyskują przez tę współpracę w pożądanym dla nich kierunku. Mają możność zgłębienia charakteru, wykorzenienia złych skłonności i zbliżenia się duchowo do swych najdroższych. Mają sposobność do wytworzenia serdecznego stosunku między rodzicami, a dzieckiem, opartego na obopólnem zaufaniu, głębi uczucia i serdecznej przyjaźni.

Wielką sztuką jest i nielada talentem umieć wkraść się do serca swego dziecka, zdobyć zaufanie i stać się jedynym przyjacielem, powiernikiem najtajniejszych myśli, planów i marzeń swego dziecka. Chcąc pozyskać upragnione zaufanie, trzeba umieć się zniżyć i wczuć we wszystkie porywy, smutki i radości młodocianego umysłu i serca.

Gdyby rodzice starali się stale, z niespożytą wytrwałością, jakiej wymaga wychowanie, obserwować, podpatrywać i prowadzić swoje dzieci do upragnionego celu — mielibyśmy innych ludzi, inne społeczeństwo! Mniej byłoby jednostek słabych bez woli, upośledz. umysłowo, a nawet fizycznie.

Kwiaty pachną i zachwycają swem pięknem przechodnia, zmuszają do wchłaniania ich woni.

Dzieci nasze tak jak kwiaty dla których pielęgnacji ogrodnik tyle trudu poświęca, również poruczone są naszej pieczy!

Z początkiem roku szkolnego weźmy się szczerze do pracy tej, aby w przyszłości piękno dusz dziatwy zajaśniało nimbem najszlachetniejszych czynów. Szczęść Boże!

Nadchodzi czas zbierania owoców.

Owoce, dobrze i umiejętnie zebrane, a następnie odpowiednio opakowane i we właściwym czasie dostarczone na rynek — prawie zawsze można korzystnie spieniężyć.

Codziennie jak najdokładniej należy zbierać spadłe z drzew owoce w celu zniszczenia znajdujących się w nich i na nich wszelkiego rodzaju zarodników szkodników.

Co parę dni przeglądać rodzące drzewa i przeciążone owocem gałęzie natychmiast zaopatrzyć w podpory lub podwiązać do górnych gałęzi, nieco skośnie, kierując wiązadło w stronę głównego pnia. Końce podpór oraz spojenia, dotykające gałęzi, owiązać szmatą, by nie kaleczyły kory drzew.

Owoce prawie zawsze zaczynają dojrzewać od góry i południowej strony czyli w miejscach, wystawionych na największe działanie promieni słonecznych. Należy więc te owoce zbierać wcześniej. Owoców ziarnkowych, to znaczy jabłek i grusz, nie wolno strząsać z drzew, gdyż obijają się i kaleczą. Strząsać można jedynie śliwki, podścielając pod drzewa maty, worki lub płachty.

Gruby owoc należy zbierać tylko rękoma. Zrywając, nie należy owocu pociągać ku sobie, ponieważ wtedy łatwo możemy wyrwać z macierzystej gałęzi sakwę owocową, lecz nachylić ogonkiem na prawo lub na lewo, wtedy owoc łatwo się odłamie. O ile owocu nie możemy dosięgnąć ręką, czynimy to przy pomocy specjalnego zbieracza. W tym celu bierzemy cienką, mocną, dość długą tyczkę i na cieńszym jej końcu umocowujemy widełki lub haczyk, a pod widełkami przywiązujemy lekko podługowaty koszyczek, mogący w sobie zamieścić dwa, trzy owoce albo woreczek tejże objętości, naciągnięty u góry na obrączkę lub mocny drut.

Zrywając owoce haczykiem zaczepiamy za ogonek owocu, lekko pokręcamy tyczką na prawo na lewo i owoc leciutko spada do koszyczka lub woreczka. Przy zrywaniu owoców rękoma musimy mieć koszyczek podługowaty z uszkami, objętości jednego lub dwuch, a najwyżej do trzech kg. Na dno kładziemy coś miększego. Do obu uszek przywiązujemy luźno mocny sznurek, a po środku przywiązujemy również lekko, ale mocno, podługowaty bak drewniany, służący do zawieszenia koszyczka na gałęzi.

Kasztany jako środek przeciw rozwolnieniu.

Pomiędzy innemi środkami nadają się także kasztany do wstrzymania rozwolnienia u zwierząt. Zbieramy dlatego kasztany na zapas i suszymy na powietrzu. Przed użyciem parujemy je i moczymy przez dwie doby w wodzie. Usuwamy w ten sposób gorączkę, zawartą w kasztanach, której niektóre zwierzęta nie znoszą. Wysuszone kasztany należyześrutować. Krowy dojne i wysoko-cielne nie powinny otrzymywać więcej niż po 2—3 kg dziennie. Cielętom podaje się ilość odpowiednią do ich wieku i rozwoju. Zaczynamy od małych porcyj i zwiększamy je aż do ustąpienia rozwolnienia.

Pani chce oszczędzać.

Mimo nieubłaganego kryzysu moda nie cofa się z zajętych placówek, ale przeciwnie rozszerza dziedzinę działalności, stosuje się do wymagań chwili, robi się praktyczna i przystępna. Umie, licząc się ze szczupłą zawartością naszych portmonetek, suknie opatrzone, fasony znane i nie najświeższe modele przybrać, ozdobić — uczynić modnemi i ponętnemi. Moda więc daje kobiecie sposobność do wykazania pomysłowości i dobrego smaku.



Która z pań miała w ostatnich latach dobrze zaopatrzoną garderobę, dziś może zdać egzamin oszczędności, nie sprawiając sobie nic na obecny sezon przejściowy.

Ponieważ dziś kombinowanie materjałów jest mile widziane i bardzo zalecane, nic nie stoi na przeszkodzie przerobieniu jakieś sukni, aby wyglądała nawskroś nowocześnie. Dzięki tem kombinowaniu można sobie łatwo poradzić i drogą umiejętnego zestawienia otrzymać coś naprawdę wartościowego. I tak np. z dawniejszej bluzeczki można zrobić karczek, a do niego przyszyć spódniczkę. Dalej z 2 krótkich lub niemodnych sukien skombinować można elegancką suknię-kasak. Spódniczka z jednej sukni może być np. bronzowa, górna część z drugiej sukni beżowa, zielona, bleu lub też bronzowa. Może też być górna część ciemna, a dolna jasna lub odwrotnie. Kolory zestawić w najróżniejszy sposób, byle całość była miła i harmonijna. Bardzo młodo i twarzowo wygląda sukņia kombinowana z kratą — jedną z najmodn. tkanin.

Prawideł i przepisów ścisłych na przerobienie sukien oczywiście niema. Robi się to, na co wystarczy różnych resztek materjału (na jesień b. modny jest też aksamit jako przybranie), no i pieniędzy, bo nieraz jednak trzeba dokupić jakąś „resztkę" odpowiednią, którą zużyjemy na dalszą część rękawów, karczka, kołnierzyka itd., aby ze „starego" i „niemodnego" uzyskać rzecz nową, modną i naturalnie ładną.

O czem należy pamiętać przy podskubywaniu gęsi i kaczek?

Okres pożniwny to czas, gdy handlarze skupują gęsi na wywóz zagranicę. Znaną jest rzeczą, że przed sprzedażą gospodynie nasze podskubują gęsi, a robią to bardzo często w sposób wysoce barbarzyński.

Podskubywanie gęsi i kaczek polega na tem, że w jesieni, kiedy te poczynają gubić pierze, delikatne pociąganie i usuwanie wypadającego pierza zapobiega gubieniu piór.

Odejmowanie lekko siedzącego pierza, rzecz prosta, nie jest żadnem dręczeniem zwierząt, o ile uskutecznia się to w należytej porze i to jesienią.

Natomiast barbarzyństwem jest pozbawianie gęsi i kaczek wszystkiego pierza.

Takie wydarcie żywego pierza, mocno siedzącego w ciele gęsi powoduje to, że gęś na czas dłuższy osłabia się i zamiast tuczenia powoduje chudnięcie gwałtowne zwierząt i powstrzymywanie w rozwoju.

Często widzi się na wsi stada gęsi, ledwie trzymające się na nogach, z opuszczonemi skrzydłami na ziemię i zupełnie ogołoconych z pierza. Gęsi takie, to obraz rozpaczy. Zanim one dojdą do stanu normalnego, to jest nabiorą życia i opierzą się i dojdą do poprzedniej swej wagi, upłynąć musi kilka dobrych tygodni.

Wobec nadchodzącej jesieni należy więc pamiętać, żeby podskubywanie tak gęsi, jak i kaczek uskuteczniać delikatnie i umiejętnie, bez wybiegania się do barbarzyńskiego dręczenia zwierząt.

Przepisy gospodarskie.

Obiad z 3 dań.

Szczaw z jajami, fricandeau z cielęciny, kartofle drążone, grzanki z konfiturami.

60 gr. szczawiu udusić z łyżką masła, rozprowadzić 1 i pół litrem rosołu z kości cielęcych z włoszczyzną; zapalić łyżkę mąki z półkwaterkiem śmietany. 3—4 jaja ugotować na twardo i pokrajane na ćwiartki kłaść na talerzu przy nalewaniu zupy. 600—700 gr. cielęciny bez kości naszpikować gęsto młodą słoniną, osolić. Łyżkę masła rozpuścić w rondlu, włożyć cielęcinę, zrumienić, piec wolno. Wydrążyć łyżeczką specjalną 400 kg. kartofli, osolić, obetrzeć ściereczką, położyć około cielęciny i piec, polewając sosem z cielęciny. Ukrajać z placka lub strucli 6—8 dużych bardzo cienkich grzanek, zwilżyć paru łyżeczkami mleka z rozbitem jajkiem, posmarować połowę konfiturami, przykryć drugą połową i ścisnąć mocno. Smażyć na maśle, posypać cukrem — pudrem z wanilją.

Legumina z gruszek.

500 g. obranych ze skórki, w plasterki pokrajanych gruszek udusić z 50 g. cukru, odrobiną wody, sokiem 1 cytryny, tak jednak, aby się nie rozpadły. Wówczas sok odsączyć i zaprawić go trochą słodkiego wina lub jabłecznika i 3 łyżkami marmelady z borówek, na pół ltr. 40—45 g. krochmalu rozmieszać z trochą mąki; 4 min. stale mieszając gotować. W wypłókanej zimną wodą salaterce masę i gruszki zastudzić, potem wyrzucić i garnirować kilku gruszkami. Można podać do tego i śmietanę.